

# Kołos-Szafrańska, Zoja

---

## Nowa próba interpretacji funkcji znaków na dnach wczesnośredniowiecznych naczyń słowiańskich

---

Światowit 24, 443-458

---

1962

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

NOWA PRÓBA INTERPRETACJI FUNKCJI ZNAKÓW NA DNACH  
WCZESNOŚREDNIOWIECZNYCH NACZYŃ SŁOWIAŃSKICH

Po nałożeniu masy ceramicznej na tarczę koła garncarskiego na formującym się dnie naczynia odciska się wypukły znak, którego negatyw znajduje się na środku tarczy koła, wycięty na przymocowanym tu półkolistym lub płaskim grzybku.

W jakim celu garncarze wczesnośredniowieczni znaczyli produkowane naczynia, starano się już niejednokrotnie odpowiedzieć. Wydaje się jednak w świetle najnowszych badań, że dotychczasowe próby wyjaśnienia tego zagadnienia, to znaczy funkcji, jaką pełniły znaki na dnach naczyń słowiańskich, są niewystarczające. Postaram się to wykazać.

Pierwszy w literaturze polskiej na temat znaków garncarskich wypowiedział się K. Tyszkiewicz, traktując je jako symbole religijne<sup>1</sup>. Współczesny mu rosyjski badacz A. Kotlarewski zastanawiał się nad tym, czy były to znaki produkcyjne, czy znaki własnościowe garncarzy<sup>2</sup>. Te trzy poglądy przewijają się w następnych latach w pracach wielu badaczy z tym, że poglądy, jakoby znaki garncarskie były symbolami religijnymi lub znakami własnościowymi, pojawiają się raczej w wypowiedziach marginesowych<sup>3</sup>. Powszeczenie przyjmuje się przede wszystkim pogląd, zwłaszcza od czasu ukazania się rozprawy J. Kostrzewskiego na temat znaków, traktujący znaki na dnach naczyń jako znaki rzemieślnicze poszczególnych pracowni garncarskich<sup>4</sup>. J. Kostrzewski w wspomnianej pracy, analizując szczegółowo technikę wykonania znaków i stwierdzając ich bezpośredni związek z kołem,

<sup>1</sup> K. Tyszkiewicz, *Wiadomości historyczne o zamkach, horodyszczach i okopiskach starożytnych na Litwie i Rusi Litewskiej*, Wilno 1859.

A. Kotlarewski, *Zamietki o gonczarnych znakach*, „Sbornik Otdel. Russk. Jazyka i Slowiesnosti” t.48, r.1890, s.65—73.

<sup>3</sup> Jedynie Wł. Łęga stara się szerzej uzasadnić słuszność poglądu, jakoby znaki na dnach naczyń były symbolami religijnymi. Uważa on, że znaki na dnach naczyń umieszczano w tym celu, aby zażegnać wpływ złych duchów i złych ludzi. Wł. Łęga, *Kultura Pomorza we wczesnym średniowieczu na podstawie wykopalisk*, Toruń 1930, s.93—101.

<sup>4</sup> J. Kostrzewski, *Znaki na dnach naczyń wczesnohistorycznych z Wielkopolski*, „Niederluf Sbornik”, Praha 1925, s.117—130; Por. także np. W. Hensel, *Tymczasowe sprawozdanie z prac wykopaliskowych w Gnieźnie. Przyczynki do pradziejów Polski zachodniej*, Poznań

dochodzi właśnie do wniosku, że były to znaki pracowni, że celem znakowania naczyń było wyróżnienie wyrobów poszczególnych garncarzy. W pracach następnych obserwujemy rozwój badań nad omawianym zagadnieniem, zawsze jednak badania te są to tylko uzupełnienia postawionego wyżej poglądu. Wychodząc więc z podstawowego założenia, że znaki na dnach naczyń są znakami rzemieślniczymi pracowni, rozpatrywano za pomocą analizy znaków możliwości produkcyjne poszczególnych pracowni, zasięg rozchodzenia się wytworów tych pracowni, analizowano pewne przesłanki dotyczące organizacji rynku wewnętrznego i powstawania konkurencji, której przejawem miały być właśnie znaki na dnach naczyń. Starano się wreszcie za pomocą znaków wyjaśnić stopień zależności feudalnej garncarzy<sup>5</sup>.

W omawianych badaniach przy interpretacji funkcji znaków garncarskich nie uwzględniano jednak nigdy faktu znajdywania na terenie całej Słowiańszczyzny obok naczyń znaczonych przytłaczająco wielkiej liczby naczyń doskonałej produkcji, pozbawionych znaków.

Wydaje się, że bez uwzględnienia tego faktu nie można w pełni wyczerpująco przedstawić właściwej funkcji, jaką znaki na dnach naczyń pełniły. Ostatnio w literaturze pojawiły się nowe próby wyjaśnienia funkcji znaków garncarskich. W pracach tych uwzględnia się wyżej przedstawione stwierdzenie obecności w materiale ceramicznym dużej ilości naczyń doskonałej produkcji pozbawionych znaków. Wyniki jednak tych badań nie są zadowalające. Np. badacz czeski K. Černo horsky uważa, że obserwowana w materiale archeologicznym wielka niewspółmierność naczyń znaczonych i nie znaczonych jest poważnym argumentem, podważającym słuszność interpretacji gmerków jako znaków garncarskich, autorskich, produkcyjnych. Waga tego zarzutu, zdaniem K. Černo horskiego, powiększa się w świetle znajdywania na badanych obiektach niezwykle małej ilości znaków identycznych. K. Černo horsky, rozpatrując stosunki społeczno-gospodarcze w okresie wczesnośredniowiecznym na terenie Słowiańszczyzny, dochodzi do wniosku, że garncarze byli ludnością zależną, że wobec tego nie mogli mieć własnego znaku, zwłaszcza dla oznaczenia swojej wytwórczości. Stwierdza, że znaki na dnach naczyń to znaki odbiorców. Mogą to być znaki własnościowe, symboliczne, magiczne, religijne, dekoracyj-

1937, s.112; H. K n o r r, *Die slawische Keramik zwischen Elbe und Oder*, Lipsk 1937, s.211  
J. K o s t r z e w s k i, *Kultura prapolska*, Poznań 1947; R. J a k i m o w i c z, *Okres wczesnohistoryczny. Prehistoria ziem polskich*, Kraków 1939—1948.

<sup>5</sup> B. R y b a k o w, *Znaki sobstwiennosti w kniażeskom choziajstwie Kijewskoj Rusi X—XI w.*, „Sowietskaja Archeologija” nr 6, Moskwa-Leningrad 1940, s.227—257; T e n ż e, *Riemiesło drewniej Rusi*, Moskwa 1948, s.175; Z. K o ł o s ó w n a, *Z badań nad znakami garncarskimi z okresu wczesnohistorycznego*, „Slavia Antiqua”, t.II, Poznań 1949, s.438—451. W. H e n s e l, *Słowiańszczyzna wczesnośredniowieczna*, Poznań 1952, s.173—178; Z. K o ł o s - S z a f r a ń s k a, *Z badań nad znakami garncarskimi z terenu ziem polskich*, „Wiadomości Archeologiczne”, Warszawa 1953, s.181—195.

ne. W każdym razie są to znaki wykonywane na życzenie odbiorcy. W świetle takich wywodów wydaje się K. Černohorskemu zrozumiały także fakt znajdowania dużej ilości den naczyń bez znaków, to znaczy naczyń produkowanych dla takich odbiorców, którzy nie chcieli mieć naczyń znaczonych<sup>6</sup>. Podobnie wypowiada się także L. G a b a ł ó w n a, uważając, że znaki na dnach naczyń były znakami odbiorców<sup>7</sup>.

Trzeba zaznaczyć, że obserwacja K. Černohorskiego, jakoby na badanych obiektach znajdowano małe ilości znaków identycznych, jest niesłuszna. Na ziemiach polskich znaki identyczne w ilości kilku sztuk występują powszechnie. W Gieczu pow. Środa ilość znaków identycznych jednego typu dochodzi do dwudziestu, w Gdańsku — aż do czterdziestu. Analiza materiału ceramicznego z terenu ziem polskich wykazała także niezbicie, że znaki na dnach naczyń nie były znakami odbiorców, że zatem wnioski K. Černohorskiego nie są słuszne. Gdyby znaki na dnach naczyń były znakami własnościowymi odbiorców, to musiałyby być nimi znaczone także inne przedmioty. Tymczasem np. w Biskupinie na stanowisku 6 — skąd materiał ceramiczny szczegółowo analizowałem — które jest przedłużeniem podgrodzia, zamieszkałym przez rzemieślników, ani w samym grodzie i podgrodziu na półwyspie nie znaleziono żadnego przedmiotu ze znakami podobnymi do tych, które znajdują się na dnach naczyń tam znalezionych. Gdyby znaki na dnach naczyń były znakami własnościowymi odbiorców, to należałoby się także spodziewać, że w poszczególnych domach znajdziemy naczynia z jednym typem znaku. Tymczasem we wszystkich odkrytych domach na stan. 6 w Biskupinie znajdują się dna naczyń ze znakami różnorodnymi. Np. w domu grzebieniarza znajdują się naczynia ze znakiem krzyża w kole, krzyża maltańskiego i zygżaku. W domu kowala znajdują się naczynia ze znakiem krzyża w kole, krzyża maltańskiego i kratki. W domu młynarza znajdują się naczynia ze znakiem krzyża maltańskiego w kole i krzyża ze strzałkowato zakończonymi końcami ramion. Powyższe przykłady wyraźnie wykazują, że w poszczególnych domach nie tylko nie ma jednego typu znaku, co przemawiałoby za tym, iż są to znaki własnościowe nabywców tych naczyń, ale że jeden typ znaku znajduje się właśnie w różnych domach, jak np. krzyż w kole albo krzyż maltański w domu rogowiarza i kowala, co właśnie przemawia za tym, że są to znaki wytwórców tych naczyń. Natomiast w domu garncarza w tym samym osiedlu występuje obok den naczyń bez znaków zasadniczo tylko jeden typ znaku krzyża w kole, co także przemawia za tym, że znaki na dnach naczyń są związane z producentem, a nie odbiorcą. Także zdaniem Wł. H o ł u b o w i c z a znaki na dnach naczyń znalezionych na Ostrówku w O-

<sup>6</sup> K. Černohorsky, *Keramika a feudalismus*, cz. II, „Česky Lid”, 1953, nr 1, s.21—31.

<sup>7</sup> L. G a b a ł ó w n a, *Ceramika z XII—XIII wieku z grodziska łęczyckiego*, „Studia Wczesnośredniowieczne”, Warszawa-Wrocław 1955, s.325.



polu różnią się od znaków na innych przedmiotach tam znalezionych. Według tego badacza przemawia to za tym, że są to znaki producenta, a nie odbiorcy<sup>8</sup>. Także z badań B. Lepówny wynika, że znaki garncarskie znalezione w Gdańsku nie pokrywają się pod względem formy ze znakami np. na sprzęcie rybackim tam znalezionym. B. Lepówna stwierdziła także, że w jednym domu znajdują się różne znaki i że identyczne znaki można spotkać w różnych domach<sup>9</sup>. Wszystkie te obserwacje dostatecznie wyraźnie przeczą dowodzeniu K. Černohorskiego, jakoby znaki na dnach naczyń były znakami odbiorców.

Obok poglądu K. Černohorskiego znany jest także różny od jego pogląd L. Gabałówny na funkcję, jaką znaki na dnach naczyń mogły pełnić. Wspomniana autorka, biorąc także pod uwagę stwierdzenie znajdowania niewielkiej ilości naczyń znaczonych obok dużej ilości naczyń nie znaczonych, sugeruje, że fakt ten pozostaje być może w związku z organizacją pracy garncarzy, a mianowicie ze wspólnym użytkowaniem pieca<sup>10</sup>. Powołuje się przy tym na stwierdzenia B. Rybakowa w związku z odkryciem na grodzisku Wszczize pieca garncarskiego napełnionego naczyniami, na dnach których znajdują się dwa rodzaje znaków. Naczynie te były ustawione w piecu grupami właśnie wg tych znaków. B. Rybakow stwierdza, że piec ten był widocznie użytkowany przez dwóch garncarzy<sup>11</sup>. L. Gabałówna stwierdzenie to bardziej uogólnia przyjmując, że w ogóle znakowanie naczyń może łączyć się ze wspólnym użytkowaniem pieca.

Znaki na dnach naczyń, wypalanych równocześnie w jednym piecu, pochodzące z dwóch pracowni, pełniły niewątpliwie funkcję rozpoznawczą przy wyciąganiu ładunku z pieca, lecz nie była to ich funkcja najważniejsza. Tym bardziej że niewątpliwie do rzadkości należał fakt korzystania z jednego pieca równocześnie przez dwóch garncarzy. Jak wynika z badań Wł. Hołubowicza na terenie Albanii, np. we wsi Varke, „...na 12 garncarzy we wsi znajdują się dwa piece garncarskie, z których każdy z nich może korzystać w miarę potrzeby w ustalonym czasie. Umówiona kolejność jest przestrzegana i prawie nigdy nie dochodzi do poważniejszych nieporozumień”<sup>12</sup>. Przypisywanie znakom na dnach naczyń funkcji rozpoznawczej w piecach garncarskich nie wyjaśnia nam także zupełnie faktu znajdowania wielkiej ilości naczyń nie znaczonych. Przecież wszystkie naczynia musiały być wypalone. Skoro więc znaczone je w tym celu, aby nie pomieszały się w czasie wypalania, dlaczego znaczone tylko małą

<sup>8</sup> Wł. Hołubowicz, *Opole w wiekach X—XII*, Katowice 1956, s.119.

<sup>9</sup> B. Lepówna, *Wczesnośredniowieczne znaki garncarskie ze stan. 4 w Gdańsku* (rękopis).

<sup>10</sup> L. Gabałówna, *Znaki na dnach naczyń i zagadnienie organizacji produkcji w świetle nowej próby ich interpretacji*. Referat wygłoszony na Zjeździe Młodych Archeologów w Osiecznej w 1953 r.

<sup>11</sup> B. Rybakow, *Znaki sobstwiennosti...*, o.c.

<sup>12</sup> Wł. Hołubowicz, *Garncarstwo wiejskie Albanii*, „Archeologia Śląska”, Wrocław 1956, s.26.

część naczyń? Dowodzenie L. Gabałowny nie wyjaśnia nam zupełnie kwestii naczyń nie znaczonych i znaczonych i tym samym nie wyjaśnia właściwej funkcji znaków garncarskich.

Przedstawiwszy wyżej w generalnym skrócie wyniki dotychczasowych badań nad znakami garncarskimi, pragnę w pracy niniejszej przedstawić nową próbę interpretacji funkcji znaków na dnach naczyń.

W rozważaniach moich wychodzę przede wszystkim od najprostszego stwierdzenia, że na każdym wczesnośredniowiecznym obiekcie są znajduwane duże ilości ceramiki. Ceramika ta została zasadniczo wyprodukowana przez garncarzy, pracujących w badanych osiedlach lub w ich najbliższym sąsiedztwie. Ślady działania koła na analizowanej ceramice pozwalają twierdzić, że w znacznej części mamy do czynienia z garncarzami dobrze wyszkolonymi w swoim zawodzie. Należy przypuszczać, że poszczególne grody obsługiwało więcej garncarzy niż jeden. Duże zapotrzebowanie na naczynia i trudne warunki pracy garncarza, ograniczającego jej wydajność, były niewątpliwie powodem tego że w poszczególnych grodach pracowało więcej garncarzy. Przez trudne warunki pracy rozumiem to, że garncarze wczesnośredniowieczni, nawet ci, którzy naczynia całkowicie obtaczali, posługiwali się — być może nie zawsze — najprymitywniejszym kołem garncarskim, jakie na ziemiach polskich było używane, a mianowicie kołem jednotarczowym na osi nieruchomej. Stwierdziłam to analizując dna naczyń wczesnośredniowiecznych znalezionych w Gieczu pow. Środa. Znalezione tam cztery dna naczyń z wypukłymi znakami (w tym trzy w postaci swastyki i jeden w postaci krzyża z przekreślonymi ramionami). Na wszystkich dnach znajdują się także wklęsłe odciski osi koła. Na wszystkich ułamkach den znajdują się też ślady obtaczania. Mamy więc tu do czynienia z naczyniami całkowicie obtaczanymi, na których dnach znajdują się wypukłe znaki i wklęsłe odciski osi koła. Przypomnę, że ogólnie w literaturze przyjmuje się, jakoby wypukłe znaki garncarskie znajdowały się tylko na dnach naczyń całkowicie obtaczanych, natomiast wklęsłe odciski osi koła garncarskiego występowały tylko na dnach naczyń obtaczanych na krawędzi<sup>13</sup>. Powyżej opisane spostrzeżenia przeczą temu twierdzeniu i równocześnie potwierdzają pogląd o używaniu nawet przy całkowitym obtaczaniu naczyń najprymitywniejszego koła, jakie na ziemiach polskich w okresie wczesnośredniowiecznym było używane, to znaczy koła jednotarczowego na osi nieruchomej. Koło to bowiem było skonstruowane w taki sposób, że jego oś łatwo mogła przewiercić się przez tarczę nawet wtedy, jak w opisanych wyżej wypadkach, gdy na tarczy przymocowany był grzybek ze znakiem, pogrubiający tarczę w miejscu, w którym pod spodem znajdowała się oś koła. Mówiąc o trudnych warunkach

<sup>13</sup> Por. np. J. Kostrzewski, *Wielkopolska w czasach przedhistorycznych*, Poznań 1923, s.220; Tenże, *Pradzieje Polski*, Poznań 1949, s.231—232; R. Jakimowicz, *Okres wczesnohistoryczny. Prehistoria ziem polskich*, Kraków 1939—1948, s.367—387.

pracy garncarza należy także pamiętać o tym, że wypalanie naczyń odbywało się w dość prymitywnych warunkach, które niewątpliwie były powodem niszczenia przy wypaleniu pewnej ilości naczyń<sup>14</sup>. Biorąc pod uwagę te trudne warunki pracy nawet u doskonałych garncarzy, ograniczające wydajność poszczególnych pracowni, można przypuszczać, że poszczególne grody obsługiwało więcej garncarzy. Pośrednim dowodem na to jest także stwierdzenie J. K a m i ń s k i e j, która kartografując wsie służebne w Polsce środkowej stwierdza, że często najbliżej wczesnośredniowiecznych grodów na badanym terenie znajdują się Zduny<sup>15</sup>. Taka nazwa mogła powstać oczywiście tylko wtedy, gdy w danym miejscu pracowało więcej garncarzy. Można więc przypuszczać, że już w wiekach nieco wcześniejszych przy poszczególnych grodach pracowało więcej garncarzy. B. Rybakow pisze, że w miastach ruskich mogło pracować do 10 garncarzy<sup>16</sup>. Wł. Hołubowicz oblicza, że Opole było obsługiwane co najmniej przez trzech garncarzy<sup>17</sup>.

Dalej stwierdzamy, że w badanej ceramice na różnych wczesnośredniowiecznych obiektach znajdują się dna naczyń z wypukłymi znakami, przedstawiającymi przede wszystkim najróżniejsze modyfikacje znaków najprostszych, i dna naczyń pozbawione znaków. Przy tym te ostatnie występują w przytłaczająco wielkiej ilości. Np. w Łęczycy zaledwie 5,7% wszystkich naczyń ma znaki<sup>18</sup>. W Biskupinie na stanowisku 6 stwierdzono, że tylko 10% wszystkich znalezionych tam den zaopatrzonych jest w znaki<sup>19</sup>. Podobnie w Gdańsku przeważająca część den to naczynia nie znaczone<sup>20</sup>. K. Černohorsky stwierdza, że na terenie Czech naczynia nie znaczone występują w przytłaczającej przewadze w stosunku do naczyń znaczonych<sup>21</sup>. Także badacze radzieccy niejednokrotnie podkreślają w swoich opracowaniach, że na terenie ruskim stwierdzono fakt, że ilość naczyń nie znaczonych przeważa znacznie w stosunku do ilości znalezionych tam naczyń znaczonych.

Stwierdzamy więc, że w okresie wczesnośredniowiecznym na ziemiach słowiańskich przy poszczególnych grodach pracowało więcej garncarzy niż jeden i że garncarze ci produkowali naczynia, z których mniejsza część była znaczone.

Teraz powstaje pytanie, czy ten sam garncarz produkował naczynia znaczone i nie znaczone, czy też jedni garncarze produkowali naczynia tylko zna-

<sup>14</sup> Por. badania Wł. Hołubowicza dotyczące wypalania naczyń przez garncarzy albańskich, *Garncarstwo...*, o.c., s.26—27.

<sup>15</sup> Powtarzam za L. Gabałówną, *Znaki na dnach naczyń...*, o.c.

<sup>16</sup> B. Rybakow, *Znaki sobstwiennosti...*, o.c.

<sup>17</sup> Wł. Hołubowicz, *Opole w wiekach X—XIII*, Katowice 1956, s.115—116.

<sup>18</sup> L. Gabałówna, o.c.

<sup>19</sup> Z. Kołos-Szafrańska, *Garncarstwo wczesnośredniowieczne w świetle analizy ceramiki ze stan. 6 w Biskupinie pow Żnin*.

<sup>20</sup> B. Lepówna, *Wczesnośredniowieczne znaki...*, o.c.

<sup>21</sup> K. Černohorsky, *Keramika...*, o.c.

czone, a inni — nie znaczone. Odpowiedź na to daje analiza materiału ceramicznego ze stan. 6 w Biskupinie. Odkryto tam bowiem pracownię garncarską, w której znaleziono dna naczyń ze znakami krzyża w kole i dna naczyń bez żadnego znaku. Jednakowa średnica wszystkich den, różniąca się tylko kilkoma milimetrami, i wspólne miejsce znalezienia pozwalają przypuszczać, że wszystkie te naczynia — znaczone i nie znaczone — zostały wykonane w tej samej pracowni, w której je znaleziono. Stwierdzając w materiale ceramicznym obecność naczyń znaczonych i nie znaczonych, nie umiano dotychczas wyjaśnić celowości takiego postępowania garncarzy wczesnośredniowiecznych. Rozumiano jednak, że oba rodzaje naczyń pochodzą z różnych pracowni, albo że zostały wykonane w tej samej pracowni, z tym że naczynia bez znaków były zjawiskiem przejściowym w danej pracowni. Jednak w świetle obserwacji, potwierdzającej zdecydowaną przewagę naczyń nie znaczonych w stosunku do znaczonych w całym wczesnośredniowiecznym materiale ceramicznym, stwierdzenie obecności we wspomnianej pracowni garncarskiej w Biskupinie den naczyń ze znakami obok den naczyń bez znaków domaga się innego wyjaśnienia tego faktu.

W jakim celu ten sam garncarz miałby produkować część naczyń bez znaków, a drugą część, mniejszą, zaopatrywać w znaki na dnie? Jaka była funkcja znaków umieszczanych na dnach niektórych wczesnośredniowiecznych naczyń słowiańskich?

Stosunki zależności, jakie kształtowały się w ramach rozwijającego się feudalizmu, opierały się przede wszystkim na wyzysku ekonomicznym producentów przez poszczególnych feudałów. Powstanie chłopów przeciwko feudałom w Polsce w latach 1034—1038 mówi dostatecznie wyraźnie o walce klasowej, jaka się odbywała, o wyzysku chłopów i rękodzielników, w tym także niewątpliwie garncarzy. Garncarze podobnie jak i inni rzemieślnicy byli ludnością feudalnie zależną, zobowiązaną co najmniej do składania wyznaczonych przez pana feudalnego danin. Warto przypomnieć, że analiza np. dokumentu trzebnickiego z 1204 r. wykazała, że garncarze, którzy pracowali w wielkiej feudalnej własności ziemskiej omawianej we wspomnianym dokumencie, zobowiązani byli do składania daniny w postaci produktów swej pracy i prócz tego jeszcze po jednej donicy miodu<sup>23</sup>. Można także przypomnieć, że np. w Pile w XVI w. za prawo wydobywania gliny garncarze musieli składać panu feudalnemu po 1440 garnków rocznie<sup>24</sup>. K. Tymieniecki przypuszcza, że zobowiązanie garncarzy do składania daniny w postaci produktów ich pracy zalicza ich tym samym do grupy rzemieślników wyżej kwalifikowanych<sup>25</sup>. Wy-

<sup>23</sup> K. Tymieniecki, *Organizacja rzemiosła wczesnośredniowiecznego a geneza miast polskich*, „*Studia Wczesnośredniowieczne*”, tom III, rocznik 1955, s.52 i 58.

<sup>24</sup> Powtarzam za R. Reinfusem, *Garncarstwo ludowe*, Warszawa 1955, s.21.

<sup>25</sup> K. Tymieniecki, *Organizacja rzemiosła...*, o.c., s.52.



powieź ta odpowiadałaby stwierdzeniu o dużej zamożności rzemieślników garncarzy, pracujących np. w Biskupinie, w osiedlu datowanym na X—XI wiek, nie różniącej się wcale od zamożności np. kowala w tym samym osiedlu i tym samym o znacznej pozycji społecznej garncarza.

Biorąc pod uwagę to, że ten sam garncarz produkował naczynia znaczone i nie znaczone i że zobowiązany był do składania panu feudalnemu daniny, można przypuszczać, iż właśnie ta mniejsza część naczyń znaczonych była produkowana w celu wywiązania się z nałożonej daniny. Znaki na dnach naczyń były tam umieszczane na życzenie zwierzchności feudalnej, ażeby każdej chwili istniała możliwość skontrolowania ilości i jakości złożonych w daninie wytworów. Znakowanie naczyń niewątpliwie zapobiegało możliwości złożenia w daninie naczyń gorszej jakości. Potwierdzają to znajduwane naczynia, z których wszystkie zaopatrzone w znaki są doskonałej produkcji. Można tu także wspomnieć że Wł. Hołubowicz na podstawie znaków zaobserwowanych na wrzecionach opolskich przypuszcza, „...że istniała kontrola wydajności czeladzi kobiecej zajętej przy przedzeniu lnu i wełny”<sup>26</sup>. Obok naczyń znakowanych, przeznaczonych na daninę dla pana feudalnego, ci sami garncarze produkowali także naczynia nie znaczone, bardzo często tej samej dobrej jakości, lecz w znacznie większej już ilości, bo przeznaczone na rynek. Najprawdopodobniej naczynia znakowane i nie znakowane były w poszczególnych pracowniach produkowane na tym samym kole garncarskim. Najpewniej w określonych dniach, kiedy garncarz produkował naczynia przeznaczone do złożenia w daninie, przymocowywał na tarczy koła grzybek z wyciętym negatywem znaku, który następnie po wyprodukowaniu tych naczyń zdejmował. Ślady zdejmowania i nakładania grzybków na tarczę koła zaobserwował np. A. Gardawski przy analizie den ceramiki z Wrocieryża pow. Jędrzejów<sup>27</sup>.

Omawiane znaki na dnach naczyń, składanych w daninie panu feudalnemu, które temu ostatniemu miały ułatwić kontrolę ilości i jakości złożonych wytworów, były najprawdopodobniej często znakami garncarzy. Niejednokrotnie jednak wśród analizowanych znaków stwierdzamy takie, które — jak to już dawniej zwracałem na to uwagę — pokrywają się pod względem formy ze znakami, jakie znajdują się na najstarszych polskich monetach (ryc. 1). Dla przykładu przypomnę, że jest to np. znak krzyża z rozszerzonymi końcami ramion, z podkreślonymi ramionami, z kolisto zakończonymi końcami ramion, z okrągłymi wypukłościami w środku pól między ramionami czy krzyż maltański<sup>28</sup>. Zastanawiający jest fakt obecności takich samych znaków na dnach naczyń produkowanych przez rzemieślników-garncarzy i na monetach bitych przez

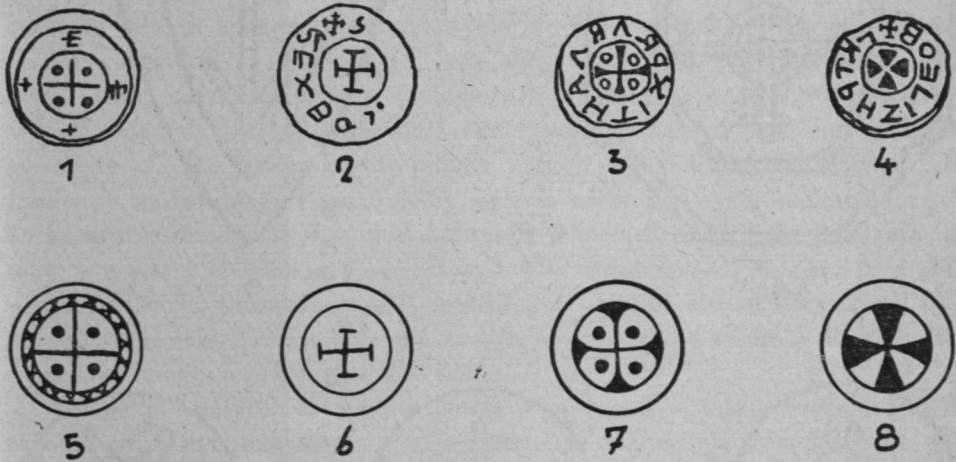
<sup>26</sup> Wł. Hołubowicz, *Opole w wiekach X—XIII*, Katowice 1957, s.196.

<sup>27</sup> A. Gardawski, *Wczesnohistoryczna osada z okresu piastowskiego we Wrocieryżu, pow. Jędrzejów*, „Sprawozdania P.M.A.” t.III, z.1—4, Warszawa 1950, s.172.

<sup>28</sup> Z. Kołos-Szafrańska, *Z badań...*, o.c.

poszczególnych możnowładców, najprawdopodobniej z ich własnymi znakami.

Wydaje się, że opierając się na pełniejszych w tym zakresie znanych stwierdzeniach uczonych radzieckich i biorąc pod uwagę powyższe spostrzeżenia, możemy domyślać się także, że i na terenie ziem polskich pracowali rzemieślnicy garncarze, z których część była w bardzo dużym stopniu zależna tak dalece, iż swoje narzędzia pracy i tym samym wykonywane przedmioty musieli znaczyć znakiem możnowładcy, do którego należeli<sup>29</sup>. Wspomniane znaki na dnach



Ryc. 1. 1—4 — znaki na monetach z X—XI w. wg M. Gumowskiego 5—8 — znak na dnach naczyń wczesnośredniowiecznych znalezione w Komornikach, pow. Poznań, w Gieczu pow. Środa i w Gnieźnie.

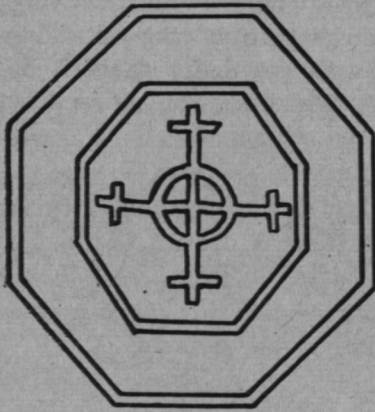
naczyń byłyby więc znakami możnowładców, narzuconymi niektórym garncarzom. Znaki te, podobnie jak u garncarzy mniej zależnych, pozwalały kontrolować wydajność pracy, lecz przede wszystkim określały stosunek wielkiej zależności tych garncarzy od poszczególnych możnowładców. Z zagadnieniem tym wiąże się także znak, jaki odkryto na kamieniu, najprawdopodobniej granicznym, między dwiema wielkimi posiadłościami ziemskimi pod Jarocinem. Znak ten — krzyż z kulisto zakończonymi końcami ramion, znajduje się także na najstarszych polskich monetach oraz na dnach naczyń wczesnośredniowiecznych<sup>30</sup>. Można także wspomnieć o znakach, jakie znajdują się na znanych mi polskich pieczęciach. Jest to znak krzyża greckiego, znajdujący się na pieczęć

<sup>29</sup> Por. B. Rybakow, *Znaki sobstwiennosti w kniażeskom choziajstwie Kijewskoj Rusi X—XII w.*, „Sowieckaja Archeologija” nr 6, Moskwa-Leningrad 1940, s.227—2571. l. c., str. 365 i 495.

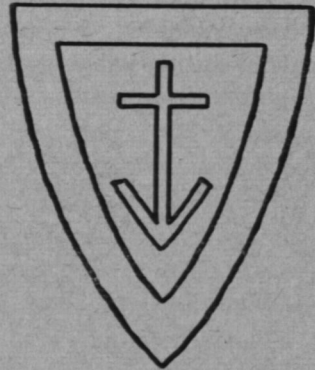
W. Hensel, *Słowiańszczyzna wczesnośredniowieczna*, Poznań 1952, s.178 i inne. Z. Kołos-Szafrańska, *Z badań...*, o.c. l.c., s.185—190

<sup>30</sup> Z. Kołos-Szafrańska, *Z badań nad znakami...*, o.c., s.187—188.

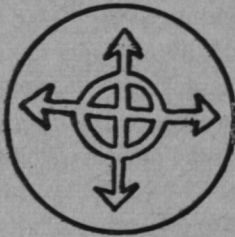
komesa Warsza kasztelana krakowskiego, wiszącej u dokumentu z roku 1278, i znak w postaci przekreślonej strzałki na pieczęci komesa Szymona z Wierzbna, także z Wilkowa, wiszącej u dokumentu z roku 1285<sup>31</sup>. Zupełnie podobne zna-



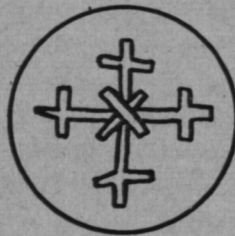
1



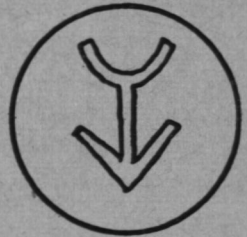
2



3



4



5

Ryc. 2. 1—2 — schematyczne przedstawienie jednych z najstarszych polskich pieczęci: 1 — pieczęć komesa Szymona z Wierzbna i z Wilkowa przy dokumencie z r. 1285; 3—5 — znaki na dnach naczyń, znalezione w Gnieźnie i w Lubówce, pow. Gniezno.

ki jak na pieczęciach znajdują się na dnach naczyń wczesnośredniowiecznych, znalezionych np. w Gnieźnie i w Lubówce pow. gnieźnieński (ryc. 2)<sup>32</sup>.

Podsumowując dotychczasowe wyniki rozważań stwierdzamy, że w okresie wczesnośredniowiecznym na ziemiach polskich pracowali garncarze feudal-

<sup>31</sup> Piekosiński, *Poczet najstarszych pieczęci szlachty polskiej*, „Wiadomości Numizmatyczno-archeologiczne”, t.I, Kraków 1892, s.7.

<sup>32</sup> R. Jakimowicz, *Okres wczesnohistoryczny. Prehistoria ziem polskich*, Kraków 1939—1948, ryc.3 (10 i 32). W. Hensel, *Ceramika z grodów piastowskich w Gnieźnie, Gniezno w zaraniu dziejów (od VIII—XIII wieku) w świetle wykopalisk*, Poznań 1939, tabl. LXXXVIII, 11.

nie zależni od poszczególnych możnowładców. Niektórzy z nich byli tak silnie uzależnieni, że byli traktowani przez feudała jako własność, produkowane naczynia musieli znaczyć jego znakiem. Garncarz, a więc człowiek, narzędzie pracy, w tym wypadku koło garncarskie, i wszystkie produkowane przez tego garncarza naczynia — były własnością feudała. Obok pracowali inni garncarze, którzy byli tylko zobowiązani do złożenia wyznaczonej ilości naczyń w daninie. Naczynia te na życzenie zwierzchności feudalnej zaopatrywali w swoje znaki, żeby każdej chwili można było skontrolować ich ilość i jakość. Zwyczaj posiadania swoich znaków własnościowych nie był przecież w okresie wczesnośredniowiecznym na ziemiach polskich obcy w różnych warstwach społeczeństwa. Ilość naczyń składana w daninie nie była specjalnie zbyt wielka, jak o tym świadczy niezbyt duża ilość znajdujących naczyń znaczonych w porównaniu z dużą ilością znajdujących naczyń nie znaczonych. Także z dokumentu trzebnickiego dowiadujemy się — o czym już wyżej wspominałam — że garncarze omawiani w tym dokumencie zobowiązani byli do składania daniny w postaci niewielkiej ilości naczyń, ale nadto musieli składać po jednej donicy miodu<sup>33</sup>. Garncarze mniej zależni produkowali niewątpliwie dużą ilość naczyń na rynek. Naczyń tych nie zaopatrywali w różne znaki, a dochód z ich sprzedaży mogli wykorzystać dla siebie.

Wobec powyższych wywodów powstaje pytanie, w jaki sposób doszło do tego, że naczynia znakowane, a więc złożone w daninie panu feudalnemu, znalazły się w domach różnych rzemieślników i innych mieszkańców osiedli?

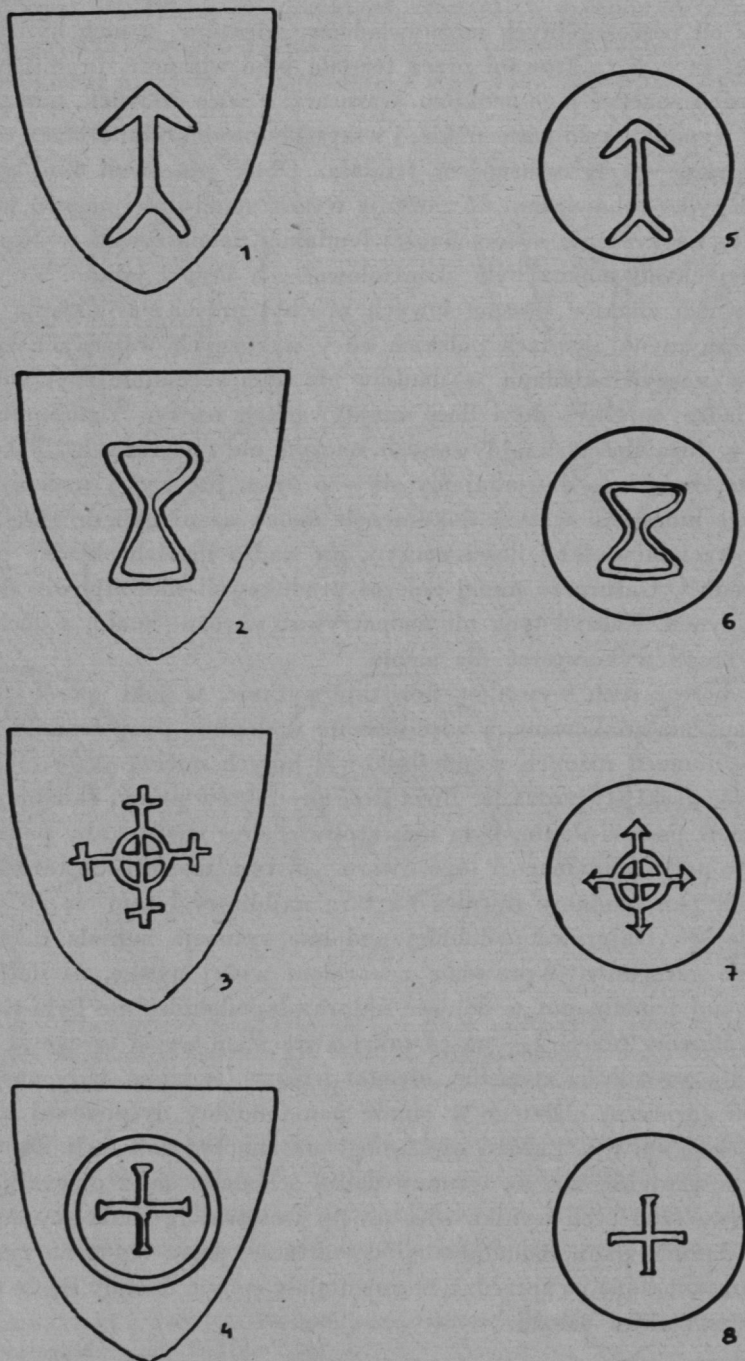
K. Tymieniecki stwierdza, że duża ilość produktów pracy, składanych panu feudalnemu w postaci danin, była niewątpliwie zbyt wielka, aby pokryć zapotrzebowanie pana feudalnego i jego dworu. „Z tym masowo dostarczonym towarem szedł pan feudalny również na targ najbliższy i tam się go pozbywał za pieniądze”<sup>34</sup>. Najprawdopodobniej podobna sytuacja istniała także w odniesieniu do garncarzy. Wprawdzie zwracałem wyżej uwagę, że ilość naczyń składana panu feudalnemu w daninie najprawdopodobniej nie była zbyt wielka, ale rozumiemy przecież — na co także zwracałem wyżej uwagę — że poszczególne wielkie posiadłości ziemskie, ośrodki władzy feudałów, były obsługiwane przez wielu garncarzy. Dlatego w sumie pan feudalny dysponował niewątpliwie dużą ilością naczyń, z której część mógł przeznaczyć na rynek. Zwróć uwagę na ważne stwierdzenie, że terminy danin schodziły się z dniami jarmarczonymi<sup>35</sup>. Z rozważań tych wynika więc prosty wniosek, że znakowane naczynia, złożone w daninie panu feudalnemu i dostarczone przez tegoż na rynek jako wytwory przeznaczone na sprzedaż, w zrozumiały sposób dostały się do domostw różnych mieszkańców osiedli.

<sup>33</sup> K. Tymieniecki, *Organizacja rzemiosła...*, o.c., s.58.

<sup>34</sup> Tenże, o.c., s.63.

<sup>35</sup> Tenże, o.c., s.64.





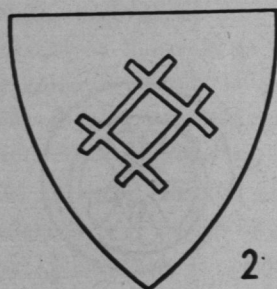
Ryc. 3. 1—4 — znaki na najstarszych polskich herbach. Wg J. Ostrowskiego i W. Semkowicza; 5—8 — znaki na dnach wczesnośredniowiecznych naczyń, znalezione w Gieczu pow. Środa i w Gnieźnie.



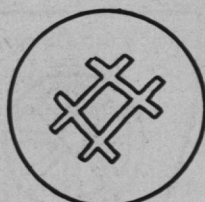
1



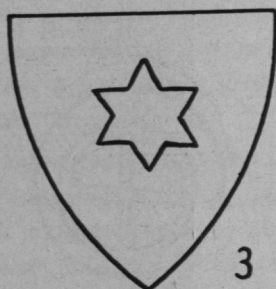
5



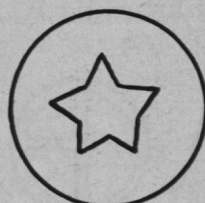
2



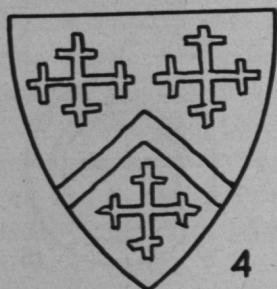
6



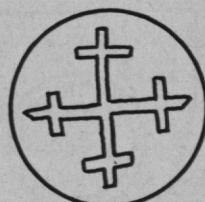
3



7

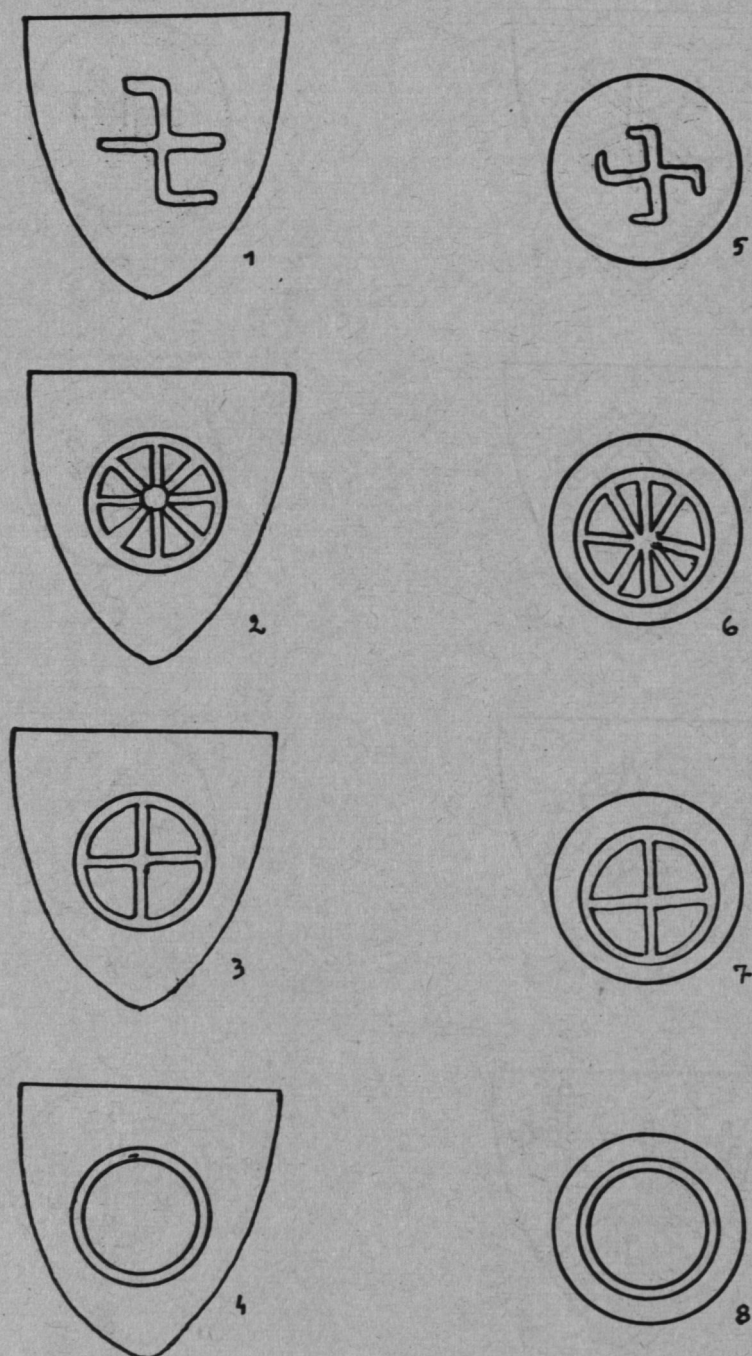


4



8

Ryc. 4. 1—4 — znaki na najstarszych polskich herbach. Wg J. Ostrowskiego i W. Semkowicza; 5—8 — znaki na dnach wczesnośredniowiecznych naczyń, znalezione w Gieczu, pow. Środa i w Gnieźnie.



Ryc. 5. 1—4 — znaki na najstarszych polskich herbach wg J. Ostrowskiego i W. Semkowi-  
 cza; 5—8 — znaki na dnach wczesnośredniowiecznych naczyń, znalezione w Gieczu, pow.Środa  
 i w Gnieźnie.

Zyski, jakich dostarczała feudalowi także sprzedaż naczyń, były niewątpliwie powodem specjalnego zainteresowania pana feudalnego produkcją poszczególnych warsztatów rzemieślniczych, oczywiście z myślą przede wszystkim o własnych korzyściach. Zainteresowanie to musiało doprowadzać do stwarzania takich warunków, które by ułatwiły rzemieślnikom odrywanie się od pracy na roli na rzecz doskonalenia się w wybranym lub wyznaczonym zawodzie. Uzyskanie jak największych zysków ze sprzedaży naczyń zależało od posiadania jak najlepszych naczyń. Dlatego poszczególni garncarze na życzenie feudała znaczą swoje naczynia, aby zawsze można było skontrolować jakość dostarczonych wytworów. Celem kontroli naczyń złożonych w daninie było nie tylko samo stwierdzenie, czy dany garncarz należycie wywiązał się ze swojego obowiązku, lecz kontrola ta odbywała się przede wszystkim z punktu widzenia, czy złożone w danię naczynia zapewnią zysk feudalowi. Warto raz jeszcze podkreślić, że wszystkie znane mi naczynia znaczone, a więc wykonywane dla zwierzchności feudalnej, są doskonałej produkcji.

Znaki na dnach naczyń nie były więc symbolami religijnymi, nie były znakami własnościowymi mieszkańców kupujących naczynia, nie były wreszcie znakami konkurujących pracowni. Wydaje się, że znaki na dnach wczesnośredniowiecznych naczyń są przede wszystkim źródłem do poznania stosunku zależności rzemieślnika wobec feudała, źródłem do poznania procesu różnicowania się rzemiosła i źródłem do poznania jednej z form wyzysku i czerpania zysków przez feudała, co przejawiało się np. w silnym uzależnianiu jednych garncarzy, a zmuszaniu drugich do składania daniny w postaci najlepszych produktów pracy.

Na zakończenie tych uwag, których celem była nowa próba wyjaśnienia funkcji znaków na dnach naczyń, chciałabym wskazać na ciekawą zbieżność znaków, jakie znajdują się na dnach wczesnośredniowiecznych naczyń, ze znakami, jakie znajdują się na najstarszych herbach szlachty polskiej (ryc. 3 — 5).

Wiemy, że herby szlachty polskiej ustalają się na przełomie XIII—XIV wieku. Wg np. W. Semkowicza i M. Friedberga najstarsze polskie herby, których rysunki przedstawiają proste kombinacje kreskowe, wyworzyły się przede wszystkim z godeł rozpoznawczo-własnościowych<sup>36</sup>. Znaki na najstarszych polskich monetach z czasów Mieszka I i Bolesława Chrobrego, wspomniane w niniejszej pracy znak na kamieniu granicznym wielkich posiadłości ziemskich datowany na okres wczesnośredniowieczny, analiza funkcji znaków na dnach naczyń — wszystko to przemawia za tym, że poszczególni możnowładcy w X-XII wieku na ziemiach polskich mieli swoje znaki roz-

<sup>36</sup> W. Semkowicz, *Godła napieczęte a herby rycerstwa polskiego*, „Sprawozdania z czynności i posiedzeń Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie”, t.XIX, z.2, 1914 r., s.10. M. Friedberg, *Kultura polska a niemiecka*, t.I, Poznań 1946, s.125—126.



poznawczo-własnościowe. Można przypuszczać, że właśnie z tych znaków, które m. in. możemy oglądać na dnach wczesnośredniowiecznych naczyń, wywodzą się najstarsze herby szlachty polskiej.

Marzec 1958

#### A NEW ATTEMPT TO INTERPRETE THE MEANING OF MARKS ON THE BOTTOMS OF EARLY MEDIAEVAL SLAVONIC POTS

##### S u m m a r y

The authoress wishes to present her new attempt to interpret the meaning of marks on the bottoms of early mediaeval Slavonic pots.

She discusses the opinions, already known in literature, and opposes the view that the marks on the bottoms of the pots were religious symbols, ownership signs of purchasers of the pots, signs of various competing workshops of those made for the purpose of the identification of pots manufactured by various potters and burned out in a common kiln. The authoress comes to the following conclusions: 1) At various early mediaeval sites only a small number of pots' bottoms with marks has been found among those without marks, which were numerous. 2) In a potter's workshop, discovered at Biskupin, it was ascertained that one and the same potter had been manufacturing pots with and without marks. Taking all this into account and in view of the relations of dependence increasing within the frames of the developing feudal system, the authoress comes to the conclusion that the potters also belonged to the people feudally dependent and were forced to pay tribute to the feudal lord. She supposes that just the lesser part of the pots: those with marks, were produced in order to render these services. The marks on the bottoms of the pots were made on demand of the feudal authority, to facilitate the control of the quantity and the quality of the manufactures delivered. Besides the pots with marks, the same potters manufactured those without marks to meet the demand of the market. The authoress draws attention to certain marks on the bottoms of the pots, which are similar in shape to the stamps on the oldest Polish coins. She supposes that these are marks of various magnates and that certain potters were so strongly dependent on them that being considered their property, had to mark the pots manufactured with their signs. How was it possible that the pots with marks, thus delivered to the feudal lord, were found in houses of various inhabitants of settlements? — The authoress explains that undoubtedly the quantity of manufactures brought to the lord as tribute was too large for the needs of the lord and of his court. Therefore a part of these pots might have been destined by the lord for the market, to be sold here and bring him the desired profit.

At the end of her work, the authoress draws attention to several potters' marks which, as regards their shape, are similar to the signs on the oldest Polish coats of arms.